Rok 1871. Kraków, niedziela 15 stycznia Nr. 12.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ na r. 1871.

Z przesyłką pocztową:		Bez przesyłki pocztowéj w miejscu:	
rocznie	24 złr.	rocznie	20 złr.
półrocznie	12 złr.	półrocznie	10 złr.
kwartalnie	6 złr.	kwartalnie	5 złr.
miesięcznie	2 złr. 25 c.	miesięcznie	2 złr.

☞ Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

☞ Pieniądze prenumeracyjne najtaniéj i najdogodniéj przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko **5** centów, a do 50 złr. **10** centów.

Kraków 14 stycznia.

Każdemu, kto o byt Austrji choć najmniéj dba, kto w istnieniu państwa tego najmniejszy ma interes: zachowanie się Austrji podczas obecnéj wojny musiało dać dużo do myślenia. Burza, która tym razem przeszła i dziś jeszcze się sroży nad Europą, wzięła od samego początku kierunek od którego Austrja bezpośrednio nie miała się niczego obawiać. Huragan pruski tym razem wziął kierunek zachodni. Zniszczył on i niszczy jeszcze Francję — tym razem Austrję zostawił na boku. Ale każdemu, komu na istnieniu Austrji zależy, musi się nasunąć pytanie czy Austrja, która tym razem szczęśliwie uszła niebezpieczeństwa, gdyby ją dzisiaj spotkał los Francji, byłaby w stanie stawiać opór najazdowi podobnemu, czy ze strony Prus, czy Moskwy?

Po tém, co w delegacjach wspólnych onegdaj wypowiadali ministrowie, eksministrowie i kandydaci na ministrów — po tém wszystkiem niestety przeciwny trzeba wydać sąd. Najmniejsza burza zewnętrzna zmiotłaby dziś sztuczny ten organizm państwowy z powierzchni politycznego świata; wyrwałaby Austrję z pocztu państw europejskich.

Ale zarazem z tym pewnikiem drugi jeszcze musiał się nasunąć każdemu śledzącemu uważnie przebieg spraw austrjackich.

Warunki życia Austjri są tak odrębne i wyjątkowe, że ona nie może tak jak inne państwa szukać ratunku i ocalenia swego li tylko w przymierzach zewnętrznych i w sile wojska swego, ale musi ich szukać w wzmocnieniu naturalnych swych podstaw narodowych i krajowych.

Nigdy wojsko austrjackie nie może i nie będzie mogło być przejętém tym jednolitym duchem narodowym, który jedynie wiedzie liczne masy do zwycięztw i tryumfów; ani nigdy też zewnętrzna polityka austrjacka nie może na sztandar swój wypisać żadnéj wielkiéj narodowéj idei, która wewnętrzną prawdą swą mogłaby przeważyć szalę na korzyść Austrji; z takich widoków, jakie mieć mogą inne państwa, Austrja na zawsze rezygnować musi.

Natomiast Austrja szukać może gwarancji prwodzenia i ocalenia swego, jedynie w ustaleniu wewnętrznych stosunków swych; w silnéj na naturalnych podstawach narodowych spoczywającéj organizacji wszystkich sił i żywiołów swych ludowych.

W tym celu przedewszystkiem rząd starać się winien o zamknięcie raz na zawsze epoki wiecznych prowizorjów i przesileń i pogodzenie się z prawnopolitycznemi i narodowemi opozycjami w krajach i prowincjach.

Więcéj jak kiedykolwiek wymaga tego dzisiaj sytuacja zewnętrzna, kryjąca w sobie niedalekie groźne dla Austrji niebezpieczeństwa. Dzisiaj jeszcze czas; jeżeli drogie przemijające chwile gabinet wiedeński zmarnuje w gnuśnéj bezczynności na wewnątrz; jeżeli zamiast szukać sojuszu z ludami swemi rząd będzie się łudził sojuszem z gabinetami i mocarstwami, które na zgubę jego czychają — chwila korzystna wnet może przeminąć, a najbliższe przesilenie w Austrji, będzie już tylko przesileniem między życiem a śmiercią, najnowsza spółka polityczna Beust-Bismark, zakończy się ostatniém bankructwem politycznem, poprzedzonem bankructwem finansowém.

Dodatek do Czerwonéj księgi.

(Ciąg dalszy.)

Hr. Beust do c. k. ajentów dyplomatycznych w Bukareszcie i Belgradzie.

Wiedeń 23 listopada 1870.

(Dokończenie).

Postąpienie rządu rossyjskiego, jak to wykładam w depeszy nr. 2 do Petersburga, może bardzo łatwo doprowadzić do wzbudzającego obawy wzburzenia umysłów w krajach bezpośrednio lub pośrednio należących do państwa tureckiego i może tam wzniecić złudzenie, jakoby przez traktaty zaprowadzone na Wschodzie porządek rzeczy przestał już istnieć. Nie przypuszczamy wprawdzie, aby rząd książęcy, który dał tyla dowodów przezorności i siły, mógł się dać porwać przez błędne zrozumienie chwili od kroków, któreby ściągnęły na kraj niedające się nawet przewidzieć nieszczęścia. W każdym razie byłoby wielce pożądaném, abyś W. P. utwierdził tamtejszych kierowników rządu w jedynie prawdziwém rozumieniu położenia rzeczy i nie pozostawił żadnéj wątpliwości, że my — jakiekolwiek stanowisko uznalibyśmy nawet za właściwe do zajęcia po porozumieniu się z resztą mocarstw co do specjalzych pysań podniesionych przez Rossję — w każdym razie jesteśmy zdecydowani nie dozwolić na naruszenie zasad, jakie zostały przyjęte w traktatach europejskich z lat 1856 i 1858 i w następnych postanowieniach konferencyjnych, odnoszących się do politycznéj ogzystencji krajów dolnego Dunaju i że jesteśmy gotowi w razie potrzeby do utrzymania tych zasad użyć całéj potęgi monarchji.

Przez to postanowienie będą najlepiéj zabezpieczone i poparte, według najsilniejszego naszego przekonania, najistotniejsze i najżywotniejsze interesa tych krajów. Światli politycy w Bukareszcie (w Belgradzie) dawno już uznali, że te zasady nie dadzą się zastąpić przez żadne inne urządzenia i że one tylko gwarantują ich ojczyźnie możność nieulegającego przeszkodom wewnętrznego rozwoju, przy zupełném zapewnieniu od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Niech mężowie stanu, którym są powierzone losy księztwa, uprzytomnią sobie znakomity postęp sprowadzony przez opiekę nad istniejącém prawem, a nabędą przekonania, że rząd austro-węgierski jak dotychczas, tak i nadal nie zaniedba żadnéj okoliczności przemawiania za słusznemi żądaniami. Jeśli w położeniu rzeczy sprowadzoném przez wystąpienie Rossji, w jakiém utrzymanie pokoju na Wschodzie głównie zawisło od zachowania się rządów państw dolnego Dunaju, rządy tych księztw zaufają uczuciom szczeréj życzliwości, jaką dla ich krajów jesteśmy przejęci, wówczas lepiéj niewątpliwie usłużą prawdziwemu dobru swéj ojczyzny, aniżeli gdyby spokojny przez prawo narodów osłonięty rozwój poświęcili zaślepieniu w mniemaną narodową wielkość.

Polecając W. P. użycie niniejszych uwag za wytyczną w swoich rozmowach, nie wątpię, że podczas przebiegu tak niespodziewanéj kryzys. z podwojoną gorliwością będziesz pan czuwał nad dokładném zawiadamianem c. i kr. gabinetu o wszystkich spostrzeżeniach, jakie w pańskim zakresie działania dadzą się poczynić.

Przyjm W. P. i t. d.

Hr. Beust do hr. Chotka w Petersburgu.

Wieden 2 stycznia 1871 r.

170) Z wielkiém zajęciem przyjąłem do wiadomości zakomunikowaną mi przez w. e. rozmowę z jedną wysoko położoną osobą. Wprawdzie nie mam z tego powodu nic specjalnego do powierzenia w. e., przecież nie mogę pozostawić zupełnie bez odpowiedzi jednéj uwagi, gdyż takowa prędzéj późniéj może być przed w. e. podniesiona, także z innéj strony.

Osoba, która z panem mówiła, wyraziła się mianowicie, że ze strony rossyjskiéj najmniéj spodziewauo się znaleść oporu w sprawie czarnomorskié od Austrji, gdyż ostatnia podczas wojny krymskiéj nie walczyła z Rossją. Argument, że częściowe wypowiedzenie traktatu paryskiego należało nam przyjąć milcząco, gdyż nie braliśmy czynnego udziału w wojnie, która właśnie przez pomieniony trakjat zakończoną została, może oślepić chwilowo pewną oryginalnością, nie wytrzymuje przecież krytyki przy bliższém wyjaśnieniu.

Według zwykłych pojęć należałoby raczéj mniemać, że rząd j. c, i kr. Mości zasłużył sobie na wdzięczność ze strony Rossji, przez trzymanie się zdala od wojny 1854 i 1855 roku, aniżeli się można było spodziewać, że ze wstrzymania się wyprowadzone będzie następne ogruniczenie wolności jego sądu i zachowania się, lub że uczyniony mu będzie zarzut niekonsekwencji, z powodu mniemanéj sprzeczności ówczesnego i teraźniejszego jego stanowiska.

Nietylko wątpliwości międzynarodowe musiały wzbudzić nasze obawy przeciw postępieniu Rossji, ale również ich materjalny przedmiot nie mógł pozostać dla nas obojętnym. Pomijając oba państwa nadbrzeżne, żadne inne państwo nie może być bliżéj dotknięte sprawą czarnomosską jak Austro-Węgry. Naturalny prąd naszéj produkcji i handlu, kierunek naszéj największéj rzeki, znaczny bardzo na tém morzu ruch naszych statków, nakazują nam zwracać uwagę na powyższą kwestję i podobnie jak w r. 1856 braliśmy udział w jéj rozbiorze i załatwieniu, nie możemy teraz również pozwolić, aby ówczesne postanowienia zostały obalone lub zmienione przez jedno państwo, bez naszego i pozostałych kontrahentów współdziałania.

Ta rozmowa daje mi przytém sposób powrócenia do pewnego zdania, wtrąconego już do drugiéj depeszy rossyjskiéj z 31 października, któréj całą osnowę dopiero potém z dzienników poznałem.

Wzmiankowano w téj depeszy o bezskuteczności polityki austrjackiéj w czasie wojny krymskiéj, która nie osłabiając stanowczo potęgi rossyjskiéj, rzuciła ziarno głębokiego rozdrażnienia pomiędzy oba państwa.

Cokolwiek można sądzić o działalności hr. Buol w téj epoce, jednéj rzeczy nie można dość stanowczo twierdzić, mianowicie, że nic niema bezzasadniejszego, jak w Rossji dotychczas obiegające oskarżenie, iż ówczesne postępowanie Austrji nosi na sobie cechę nieprzyjaźni i niewdzięczności dla sąsiedniego cesarstwa. Dalekiém było od widoków naszego gabinetu dążyć do upokorzenia Rossji, albo do naruszenia przynależnego jéj stanowiska w świecie. Gdyby taki był zamiar tutejszego rządu, być może bez wielkich trudów dałby się on wówczas wykonać. Udział w wojnie zaledwieby pomnożył wysokość ofiar, jakie Austrja poniosła dla zachowania przyjętego przez się stanowiska. Nieustannie wzywana przez panstwa zachodnie do czynnego współudziału, dała poznać z jednéj strony pewną stałość charakteru, z drugiéj daleko posenięty szacunek tradycjonalnych sympatji dla dworu rossyjskiego, gdy do samego końca uniknęła jawnego zerwania. Możnaby wprost utrzymywać, że nie niewdzięczność, ile raczéj zawielka obawa „niewdzięczności“ da się zarzucić ówczesnemu zachowaniu się gabinetu wiedeńskiego, przez co skłonił się on do przyjęcia polityki. która obok niezadowolenia stron wojujących, przyniosła niekorzyści stanu wojennego, nie zapewniając natomiast korzyści ze zwycięstwa.

Tego sposobu zapatrywania nie możesz w. e. dość silnie popierać, aby nakoniec przynajmniéj teraz poznano w Petersburgu, jak jest niesprawiedliwie wyrzucać Austrji jéj zachowanie się w czasie wojny krymskiéj, gdy przeciwnie należy często brać w obronę tutejszy gabinet, że się nie dał nakłonić do czynnego udziału w wojnie krymskiéj.

Mogłoby mi zależeć ostatnie uwagi uczynić przedmiotem depeszy, którąby była przeznaczoną do udzielenia księciu Gorczakowowi, ponieważ wywołane one zostały wzmianką zawartą w dokumencie urzędowym gabinetu rossyjskiego, podanym do publicznéj wiadomości.

Umyślnie wszakże i w dobrym zamiarze unikamy przedłużania się wymiany pism polemicznych, któreby mogły stanąć na przeszkodzie naszemu życzeniu załatwienia ważnéj téj sprawy w tonie z obu stron spokojnym. Natomiast wydaje mi się odpowiedniém temu stanowisku, jeźli w. e. użyjesz każdéj stósownéj chwili do wyjaśnień w powyższym duchu.

Przyjm w. e. i t. d.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 13 stycznia.

L. [Sprawy wyborcze — układy stronnictw — termin wyborów — teatr amatorski — bale.]

Przy wyborze komitetu wyborczego, o którym poprzednio doniosłem — utrzymała się w całości lista miejska. Skład rady komitetu przedwyborczego jest następujący:

Aleksandrowicz Adolf, Bałutowski Franciszek, dr. Czemeryński Ignacy, dr. med. Czerkawski Juljan, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan (redaktor), Dymet Michał, dr. Fränkel Hermann, dr. Grott Antoni, Halski Antoni, Jasiński Aleksander (notarjusz), dr. Karcz Maksymiljan, Koczyndyk Dymitr, dr. Koliszer Juljusz, dr. Madeyski Marceli, dr. Mansch Filip, Pepłowski Ludwik (radca sądu kraj.), Piątkowski (radca sądu apelac.), dr. Popiel Juljusz, Romanowicz Tadeusz (redaktor), doktor Schrenzel Emanuel, dr. Sermak (adwokat), Starkel Juljusz, Szwedzicki Hilary, Wajda Piotr, Wild Karol, Żaak Wincenty, ks. Zabłocki (kanonik), Zborowski (radca sądu kraj.), dr. Zucker Filip.

Jako zastępcy:

Loewenstein J. Ber., dr. Semilski, dr. Wolski Ludwik, dr. Noskiewicz, Południewski Józef, Jollcs Michał.

Komitet powyższy odbył już jedno posiedzenie, na którém się ukonstytuował. Prezesem obrany p. Bałutowski, zastępcą dr. Madejski, sekretarzami pp. dr. Zucker i Romanowicz. Oraz wybrano komitet wykonawczy z siedmiu, którego skład taki: Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, dr. Madejski, dr. Mansch (który nie przyjął wyboru), Pepłowski, Szwedzicki, Żaak Wincenty. Komitet ten zaprosił wyborców, by objawili swoje życzenia co do listy kandydatów, by takowe o ile możności mogły być uwzględnione przy układaniu listy. Układy między stronnictwami trwają ciągle. Mianowicie traktuje teraz komitet przedwyborczy z komitetem żydowskim o ułożenie wspólnéj listy; gdyby komitet miejski przyjął do swéj listy 20 żydów proponowanych przez „Szomer Izrael“ — tenże zerwie rokowania z komitetem tow. demokratycznego i urzędników.

Wybory odbędą się dnia 25 i 26.

Teatr amatorski na korzyść jeńców francuzkich nadzwyczaj świetnie wypadł tak pod względem wykonania sztuk teatralnych i muzycznych, ale i pod względem dochodów, które wynosić mają około 7,000 złr.; miejsca były zajęte tak, iż nawet sprzedano micjsca orkiestry i urządzono krzesła w parterze (stojącym), pomimo, że z powodu zakazu p. Neipperga żaden z oficerów nie był obecnym na przedstawieniu. Dziś powtórzone będą te same sztuki — niezawodnie z podobném powodzeniem jak pierwszą razą.

Sezon balowy już się rozpoczął. 24go b. m. odbędzie się wielki bal maskowy na korzyść tow. przyj. sceny narodowéj. Czytelnia akademicka wespół z towarzystwem bratniéj pomocy akademików urządza również maskaradę i dwa bale.

Wiedeń 13 stycznia.

ę. Depesze telegraficzne, które dziś nadeszły z pola bitwy, zasmuciły przyjaciół Francji, bo każą się obawiać, że nie zdołają armje polowe pospieszyć na odsiecz Paryżowi. Z Londynu nadeszła pierwsza wiadomość o wzięciu Le Mans przez Prusaków. Niezupełnie jéj wierzono, bo nie było z Wersalu potwierdzenia. Teraz i z téj strony donoszą o wkroczeniu wojsk pruskich do tego miasta, które uważane było za punkt główny oparcia armji zachodniéj francuzkiéj.

Wielbiciele surowéj siły, a tém samem pruskiéj polityki, każde zwycięztwo pruskie za swoje poczytują. Przyjaźń, choćby w stósunku niezbyt równorzędnym z tym sąsiadem, który silny i Niemców podnosi do wysokiéj potencji, ma być dla Austrji talizmanem, którą ją zbawi.

W delegacjach przebija się ten ton dość wyraźnie, wstręt do podniesienia sił wojskowych Austrji przez zawotowanie sum potrzebnych, ma tylko tę podstawę polityczną, że mogłaby stanąć na własnych nogach i być w stanie bronienia własnych interesów, choćby te kolidowały z sąsiedniemi.

Można być pewnym, że gdyby Prusacy stanowczo zgnietli Francję, narodowości nie-niemieckie w Austrji by to najprzód poczuły. Nawet rząd Przedlitawji, który dotąd się oglądał na jednego sąsiada, musiałby dla symetrji zważać na głosy i życzenia drugiego, a więc dwóch po despotyzmie siamskich braci.

Nie dziw więc, że na ostateczny rezultat téj olbrzymiéj wojny na Zachodzie, zwrócone oczy wszystkich; dla jednych nadzieja, że może choć cokolwiek będzie można wolniéj oddychać, jeżeli sprawa dobra i narodowa we Francji zwycięży — dla drugich plany i projekta hegemonijne splecione bezwarunkowo z zwycięztwem surowéj siły despotycznéj nad ludową.

Obok téj wielkiéj sprawy i widoków przyszłości dla Europy... nasze austrjackie wydają się maluczkowatemi.

Peszt. Na posiedzeniu delegacji rajchsratowéj z 11go stycznia wykazywał sprawozdawca komisji Banhans konieczność odpisów w budżecie min. wojny. Od r. 1869 przyzwalano rocznie o 2,000,000 więcéj; na rok 1871 postawiono o 4,000,000 więcéj niż w r. 1869. Mimo obrony min. Kuhna nie przyzwolono na podwyższenie pensji.

Przy specjalnéj debacie wykazywał Rechbauer, że twierdzenia min. wojny,

---

PAMIĘTNIKI

Stanisława Augusta PONIATOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zaraz potém następuje wizerunek Branickiego, wówczas wojewody krakowskiego i hetm. pol. kor., przez którego związek małżeński z młodszą siostrą Poniatowskiego familja nabrała nowego znaczenia i blasku:

„Branicki, jedyny potomek starożytnego domu, był bogaty i umiał używać swego majątku w taki sposób, iż słusznie uchodził za pana polskiego owych czasów, którego dom jaśniał największym przepychem i gustem. W młodości swojéj był wspólnikiem wszystkich uciech Augusta II. W latach, kiedy się sejmy odbywały w Grodnie, król ten i syn jego August III niejednokrotnie przebywali w Białymstoku, rezydencji Branickiego, i podejmowani tam byli z całym swym dworem z zadziwiającym przepychem i świetnością. Domy mieszkalne w Białymstoku i Horoszczy z ogrodami swemi stanowią prawdziwe pomniki jego gustu, któremi przyozdobił Polskę. Chociaż małego wzrostu, Branicki miał powierzchowność pana; posiadał zaś wszystkie *zręcznostki* imponujące gminowi, a w dodatku jeszcze i tę, że nie wdał się był dotąd w żadną sprawę trudną i nie ściągnął na siebie nienawiści żadnéj z dwóch głównych nieprzyjaznych sobie frakcji, które wtenczas dzieliły Polskę. Był obecnie wojewodą krakowskim i hetmanem polnym koronnym, a zdawał się obiecywać, iż z upodobania i nawet przez miłość własną będzie pracował nad polepszeniem stanu armji a więc i państwa, jak skoro osięgnie wielką buławę, która po ośmdziesięcioletnim Potockim zapewne rychło zawakować musiała, a któréj on (Branicki) posiadający łaskę dworu, zdawał się być pewny; to było powodem, że obydwie partje ubiegały się w pozyskaniu go dla siebie. Takie były korzyści, jakie hetman z sobą przynosił; ale z drugiéj strony mierność jego zupełna w przedmiotach najważniejszych dla wszelkiego męża stanu (którą sam czuł, a któréj powodem w znacznéj części było jego ukształcenie, przyjemne ale powierzchowne), uzbrajała jego próżność przeciw każdemu, od kogo lękał się być przyćmionym. Książę wojewoda ruski (August Czartoryski), pomimo zwykłéj mądrości swojéj, zanadto mu zawsze uczuć dawał, jak mało szacunku i dobréj woli miał dla niego. Książę podkanclerzy nazbyt w stosunkach z nim dogadzał pedagogicznemu i krytycznemu usposobieniu swemu, aby go nieprzyjaciele nasi przekonać nie mieli, że połączywszy się z moimi wujami, nigdy nie będzie ich sprzymierzeńcem, lecz pozostanie tylko narzędziem w ich ręku; kiedy przeciwnie Potoccy, pochlebiając mu uniżenie, upewniali najsolenniéj, że po śmierci wielkiego hetmana, będącego ich głową, nie przestaną go uważać za protektora swego domu. Do tych intryg przyłączyły się podmuchy francuzkie, a nieraz nawet zasiłki pieniężne paryzkiego domu, co prawie zawsze stawiło go w opozycji z Czartoryskimi.

Wszystko to razem sprawiło, iż żadnéj dla mojéj familji nie przyniosły korzyści: i osobista skłonność, jaką zdawał się mieć dla mojego ojca i przywiązanie, jakie powinien był zachować dla żony, któréj wdzięki były powodem, że starał się o jéj rękę, ale któréj cnota i anielska słodycz nie zdołały ustalić sześćdziesięcioletniego rozpustnika. Namiętnie lubiący wystawę i ciągle nią zajęty, nie zawsze przebierał w środkach, gdy szło o jéj podtrzymanie; ograniczony jako człowiek polityczny i bardzo leniwy, posiadał niesłychaną uwagę i przebiegłość w rzeczach tyczących się jego prywatnych przedsięwzięć i celów, obłuda nawet nie była mu obcą. Dom jego wydawał się doskonałą miniaturą wielkiego dworu, pełnego intryg, podstępów, spółzawodników, ulubieńców, bardzo zepsutych ale wykwintnych i świecących ogładą, a wszystkich prawie (prócz Mokronoskiego) kupionych przez Brühla, faworyta Augusta III, aby ich patron jemu znowu nie szkodził. Ponieważ zadowolenie próżności i wygodne życie, raczéj niż ambicja, były dźwignią czynności Branickiego, byleby więc się utrzymywał na wierzchu, byleby zewnętrzne oznaki jego znaczenia a rzeczywiste uciechy i zyski nie doznawały uszczerbku, mało się troszczył o sprawy publiczne, nawet o takie, do których go nakłaniali właśni jego faworyci, bo i tych oszukiwał kolejno, a wspaniałomyślnym względem nich okazał się zaledwo w testamencie.

Takim był człowiek, który dla dostatków i wykwintnéj a roskosznéj wystawności swojéj znanym był na dworach europejskich, dzięki opisom cudzoziemców, a zwłaszcza Francuzów, znajdujących wiele przyjemności i jakby drugą ojczyznę pod jego dachem.

Obszerny ustęp poświęca Poniatowski charakterystyce ministra Brühla, faworyta króla Augusta III, jakotéż opisowi tyle osławionego trybunału w Piotrkowie, który tym razem został zerwany z powodu wzajemnych przeciw sobie intryg Czartoryskich i Potockich. Jeden z Potockich późniéj jenerał artylerji litewskiéj, chciał zostać marszałkiem trybunału, a stronnik jego Sapieha wojewoda smoleński wszedł z wojskiem do kościoła, gdzie otwarcie trybunału nastąpić miało:

„Jeden z przyjaciół naszych, Glinka (wówczas pisarz, a późniéj podkomorzy łomżyński), przemówił głośno do zgromadzonych, wyrażając zadziwienie i zgorszenie swoje z powodu, iż widzi wojska rzeczypospolitéj z wyraźném pogwałceniem konstytucji 1717 roku, używane przy otwarciu trybunału; starosta oświecimski odpowiedział mu wprawdzie, ale w jego mowie były tylko czcze wyrazy, bo fakta same zanadto go potępiały. — Wkrótce potém kilku ze szlachty znudzonych tém, iż nie przystępowano do zwykłych w tym dniu czynności, udało się do zakrystji po stół, przy którym wykonywała się przysięga; coroczny ten przedmiot uwagi ogólnéj, bez rozkazu nawet dowódców partji, wywołał w podwładnych usiłowanie zbliżenia się doń jak można najbardziéj; hałaśliwy ruch przez to wszczęty omylił dowódzcę Tatarów przyprowadzonych przez wojewodę smoleńskiego; dał znak, podnosząc w górę czapkę, i w téjże chwili Tatarzy dobyli szabel, a wielka liczba szlachty z naszéj strony tłumnie wyszła z kościoła, bo nie mając żadnego umówionego znaku, ani hasła, ani rozkazu do walki, sami nie znali sił własnych.

Jednocześnie, niejaki Czarnecki, krzykacz płatny przez Potockiego, z gołą szablą w ręku, myśląc że chwila już nadeszła, stanął przed wielkim podkomorzym i zawołał: „zabiłeś wojewodę lubelskiego, chcesz panu Potockiemu przeszkodzić do marszałkostwa w trybunale, myślisz, że jesteś tu panem, otóż pokażemy ci własnym twym kosztem, że tak nie jest.“ Tymczasem niejaki Komorowski, koniuszy kasztelanowéj kamieńskiéj (siostry starosty tłomackiego) krzyczał toż samo po prawéj stronie wielkiego podkomorzego, gdy brat jego, oficer artylerji, przeskoczywszy kilka ławek, stanął tuż za podkomorzym i już do połowy dobył szabli; w tém wielki podczaszy koronny Goździki (późniéj wojewoda podlaski) znajdujący się w Piotrkowie, a właściwie do żadnéj nie należący partji, odwróciwszy się przypadkiem, postrzegł ten ruch oficera i z oburzeniem zapytał go, dlaczego pałasza dobywa? Zmięszany Komorowski odpowiedział, że dla obrony. „Mogłeś w takim razie zostać na miejscu“ — odparł Goździki, i odepchnąwszy go w tył, zmusił do włożenia napowrót szabli w pochwę. Wtenczas wielki podkomorzy ująwszy ręce sąsiadów swoich, starostów tłomackiego i oświecimskiego, położył je na kieszeniach swego żupana, mówiąc: Pomacajcie panowie — widzicie, że mam dwa pistolety przy sobie, przeznaczone są dla was, jeżeli w téjże chwili nie każecie uciszyć się i szabel do pochew schować krzykaczom i żołnierzom swoim; wiedziałem o waszych projektach, mogłem porobić także wojenne przygotowania z jedną szlachtą moją, ale nie chciałem mieć téj winy na sobie; siadłem umyślnie między wami dwóma, abyście byli ze mną w kompanji, w razie, jeżelibyście nastawali na moje życie.“

Kiedy to mówił, pułkownik Błędowski nie dobywając pałasza, rzucił się pomiędzy Tatarów, wołając: „Bracia! przypo-

jakoby austrjacka organizacja wojskowa była najtańszą, są zupełnie mylne.

Na posiedzeniu z 12go stycz. powtarzał **Rechbauer** swoją radość z powodu tego, że tylko niegotowość armji i wpływ opinji (Prusaków wiedeńskich) uchronił Austrję od wojny i od przewagi małéj, ale potężnéj partji wojennéj. Zbliżenie do Prus wita z zapałem, w końcu mówiąc za odpisami, żąda wprowadzenia systemu milicji.

Grocholski przemawia za gotowością wojska, za ćwiczeniem go, przeciw odpisom.

Szturm mówiąc za odpisami, wykazał, że Austrja z lichych finansów wydaje 1/3 na wojsko, 1/3 na procenta od długów, a tylko 1/3 na sprawy kultury i administracji. Już w r. 1868 wyciągnięto podatki tak, że wyżéj nie można.

Demel: Pozycje rządowe są takie, jak gdyby wojna już była zapasem.

Herbst za odpisami, gdyż reprezentacja winna uwzględniać zarówno stosunki ekonomiczne, bez porządku i dobrobytu wewnątrz, jest bankructwo — a to siły na zewnątrz nie daje.

Min. **Kuhn**: Niebezpieczeństwo dla państwa jest obecnie większe jak w r. 1868, bo bliższe. Widzi on blizkie zawikłania, przyszłość okaże kto miał słuszność. Wyższe żądania są spowodowane nadwyżką cen. Jest przeciw podziałowi terytorjalnemu, a tylko za przeniesieniem magazynów liwerunków do okręgów.

Banhans ostrzega przed ciągłém robieniem długów. Przyjęto wnioski większości.

Francja.

Paryż 7 stycznia (balonem).

Uczucie niecierpliwości, które wywołane zostało ciągłemi zwłokami ze strony rządu, zdaje się, że się objawiło w łonie saméj rady. Kilku członków cywilnych rządu narodowéj obrony miało domagać się od jen. Trochu energiczniejszego działania, a podług niektórych, czemu jednak nie mogę dać wiary, w razie przeciwnym żądali, żeby ustąpił od władzy. Szczególniéj p. Juljusz Favre i Picard mieli przemawiać w tym duchu, ale jen. Trochu oświadczył, że się swoich planów trzymać nie przestanie, że jest pewny ostatecznego zwycięztwa i na tém się całe zajście skończyło. Wiele dzienników oświadcza się za codziennemi i energicznemi działaniami, któreby nie dawały nieprzyjacielowi chwili wypoczynku i zmuszały do trzymania pod Paryżem licznéj swéj armji, od któréj nie mogłby detaszować oddziałów i posyłać ich w różne strony Francji dla walczenia z armją Loary lub z armją północną. Dzienniki jednozgodnie przemawiają za energicznem prowadzeniem działań. Również nieprzyjemne sprawia wrażenie zawsze trochę pesymistowska redakcja raportów szefa sztabu jen. Schmitza, którego już same nazwisko pruskie trochę tutaj drażni. Jeżeli jenerał Trochu w przeciągu dni kilku nie wystąpi z całą możliwą energją, będzie usunięty od władzy, lecz nie przez ulicę dotychczas ciągle spokojną, nie przez ludność ubogą, która znosząc bohatersko różne cierpienia, nawet się nie skarży, pomimo podburzań rozmaitych klubów, ale przez oświecone klasy ludności, które go dotychczas wspierały.

Ciągle stawiający się do naszych forpoczt i idący w niewolę żołnierze bawarscy, mówią, że w armji niemieckiéj skutkiem mrozów znacznie się zwiększyły choroby a z niemi wielka śmiertelność.

Rząd postanowił udzielać gwardzistom narodowym prócz jednego franka 25 centymów dziennie dla nich, 75 centymów dla ich żon. Po to małe wsparcie zgłaszały się czasami nieprawe małżonki, ale też od czasu udzielania wsparcia skojarzyła się pewna liczba małżeństw między osobami, które żyły dawniéj na wiarę. Teraz to wsparcie udziela się każdéj kobiecie, która prawnie nosi nazwisko jednego z narodowych gwardzistów.

Odbywa się w dalszym ciągu rekwizycja koni zbytkowych. Pozostawiono jednak konia panu Auberowi i Teofilowi Gautier.

Ukazał się ośmnasty poszyt papierów sekretnych znalezionych w Tuilerjach. Obejmuje on list pana Hausmanna, który żąda, żeby zarząd Paryża był postawiony na téj saméj stopie co i ministerstwa; bardzo wesoły list cesarzowéj pisany z Egiptu o uprzejmościach wice-króla; bardzo zabawny list p. Belmontet, zgromionego za to, że przedstawił do krzyża niegodnego kandydata; wreszcie nadzwyczaj ważny dokument, który podaje zestawienie wszystkiego, co kosztowały rządy cesarskie. Wielkość wydatków jest rzeczywiście przestraszająca, a niezawodnie do tego zestawienia jeszcze się jakieś niedokładności wkradły.

Bordeaux 6 stycznia.

Artykuł amieszczony w *Siècle* wywarł tu złe wrazenie. Artykuł występuje przeciw jenerałowi Trochu, zarzucając mu niezdolność lub zdradę. Czytając go, nasuwa się mimowoli przykre przypuszczenie co do stanu rzeczy w Paryżu. Jak to! Paryż, który zaopatrzony jest na dwa miesiące w żywność, miałby być zdecydowany do poddania się, lub miałby myśleć o ostatecznéj rozpaczliwéj wycieczce! Dotrzyjmy do źródła.

Zajęcie przez Prusaków Mont Avron, strata wszystkich pozycji zdobytych przez nas od d. 20 listopada do 2 grudnia są niezawodnie wielkim ciosem dla Paryżan; czas upływa, zapasy żywności wyczerpują się; chcąc zresztą wierzyć wiadomościom z Paryża, Trochu i Ducrot nie zgadzają się na jeden i ten sam plan. Ducrot chce wycieczki, Trochu radzi zapewnić się wprzód posiłków z prowincji. Na skutek tego nieporozumienia powstały dwa stronnictwa, jedno żąda wycieczki, drugie wierzy ślepo w Trochu'ego.

Przed kilku dniami był jeszcze Trochu przedmiotem uwielbienia u ludności paryzkiéj. Obecnie wyrażaja się o tém dzienniki paryzkie ostrożnie, ale znacznie chłodniéj. Artykuł w *Siècle* zamieszcza ustępy rozmaitych dzienników. Nie wchodząc pzzeto, czy Trochu posiada rzeczywiście odpowiednią energję i zdolności, czy zamiar wycieczki jest na czasie lub nie, należy dodać, że artykuł *Siècla* wywarł na wszystkich najgorsze wrażenie. Wszyscy są tego zdania, że nie należy nagle obrzucać człowieka zarzutami, który przed kilku dniami był półbożkiem dla całego Paryża.

W tych dniach nadeszło z Paryża mnóstwo listów i wiadomości zapomocą balonów. Szkoda, że nie możemy udzielić z naszéj strony żadnych nowin Paryżowi. Wskutek mrozów nie można było użyć gołębi. Powiadają, że je jutro wypuszczą, gdyż mróz zelżał nieco.

Avignon 7 stycznia.

Pewien zamożny obywatel naszego miasta, który zajmuje się składkami na rzecz korpusu Garibaldego, otrzymał z Medjolanu następujące zawiadomienie, które ma być ogłoszone przez wszystkie dzienniki włoskie:

„Kilka osób wpływowych, powodowane nienawiścią przeciw Garibaldemu, postarało się u rządu obrony narodowéj we Francji o pozwolenie werbowania do szeregów jen. Frappolego ochotników włoskich. Ochotnicy przybywający do Lyonu, zostają prawie przemocą zaciągani do korpusu Frappolego. Ajenci nie szczędzą środków w celu zdyskredytowania imienia Garibaldego. Uważamy za obowiązek ostrzedz publiczność przed tego rodzaju ludźmi, których ambicja podsycana przez rząd włoski ośmiela się targać na imię Garibaldego.“

Powyższe uwiadomienie dowodzi o niezgodzie, jaka panuje między włoską emigracją. Bądź co bądź miasto Avignon nie ochłonie tak prędko w zapale i zachowa nadal przywiązanie i sympatję, jaką ma dla Garibaldego.

Pułkownik Bordonne odparł skutecznie zarzuty czynione przeciw Garibaldemu w liście, który umieścił w jednym z dzienników wyshodzących w Marsylji, a w którym powiada, że największymi nieprzyjaciołmi Garibaldego są włóczęgi i znane łotry, których Garibaldi wypędził ze swojego korpusu.

Ponieważ kilku strzelców z drugiéj kompanji z Vancluse uciekło w czasie bitwy pod Autun z placu boju, wezwał komendant prefekta, aby mu przysłał wykaz strzelców, których nazwiska rozlepione zostaną po rogach ulic.

Donoszą z Draguignan, że damy tegoż miasta postanowiły nie nosić sukien jedwabnych, jak również odmówić sobie wszelkich zbytków w toalecie aż do końca wojny.

Lyon 8 stycznia.

Rozmaite wiadomości z pola bitwy, które tu nadeszły, są dotąd wątpliwe. Powiadają, że Prusacy przezwali Côte-d'Or, Côte de fer, z powodu silnego oporu, jaki w tych okolicach napotkali i znacznych strat, jakie ponieśli.

Pewien chemik nazwiskiem Choulette, chciał urządzić w Belfort wielką wyprawę powietrzną; pierwszy jednak balon spadł po kilku minutach do fossy, listy, które się w nim znajdowały, odniesiono napowrót na pocztę.

Prefekt Renu górnego wydał wspólnie z pułkownikiem Deufert, komendantem twierdzy w Belfort, rozporządzenie, na mocy którego wypuszczane będą przez czas oblężenia twierdzy Belfort bony wartości od 5 do 20 franków, zastępujące na czas oblężenia bilety banku francuzkiego.

Wypadek, który wydarzył się w pobliżu Lyonu na drodze żelaznéj do St. Etienne, jest może jedynym tego rodzaju w pamiętnikach dróg żelaznych. Od jednego z wagonów 3-ciéj klasy, w którym znajdowali się ranni i rekonwalescenci francuzcy, odleciało wśród drogi koło, oś podniosła się z téj strony, a w skutek obrotu koła przeciwległego przedziurawiła podłogę wagonu. W tém miejscu siedziało kilku żołnierzy, a między nimi żuaw, który przebywszy całą kampanję orleańską, otrzymał uwolnienie z wojska i jechał właśnie do swéj familji. Żuaw drzymał w kącie, okrywszy nogi kołdrą. Koniec kołdry chwycony przez oś wciągnął za sobą nogi nieszczęśliwego żuawa, które w téj chwili strzaskane zostały. Wszelkie usiłowanie żołnierzy, aby uwolnić żuawa od osi, były bezskuteczne; skoro pociąg zatrzymał się, amputowano natychmiast resztki z pozostałych nóg, ale żuaw umarł w kilka godzin.

Rossja.

[Reorganizacja wojskowa — protest Niemców nadbaltyckich przeciwko zaprowadzeniu nowego kodeksu wojennego — niegrzeczne obchodzenie się mieszkańców Rewla z popami].

Goniec urzędowy ogłosił ogólne zasady, na mocy których ma się dokonać reorganizacja armji, jednak komisje w tym celu wysadzone mogą nieco od nich odstąpić. Oto główna treść tego projektu podpisanego przez ministra wojny p. Milutyna:

Osoby mające rok 21 i nie ulegające fizycznym cierpieniom, obowiązane są służyć w wojsku. W tym celu będą corocznie odbywać się losowania. Od służby wojskowéj mogą być uwolnieni i to na czas krótki ci tylko, którym staną na zawadzie interesa familijne, kształcenie się w jakimś zakładzie naukowym, lub interesa ekonomiczne państwa. Wykupienie się i zastępstmo zachowują się, lecz na czas bardzo krótki. Ilość osób corocznie powoływanych do wojska, bliżéj określą komisje.

Czas trwania rzeczywistéj służby ma być siedmioletni, przytém dawane będą urlopy. Po skończonych siedmiu latach służby w armji czynnéj, żołnierze zaliczają się do rezerwy.

Ochotnicy mogą wstępować do wojska po skończeniu lat 17, po zdaniu egzaminów otrzymają rangi oficerskie. Ochotnicy zaliczeni do rezerwy, pozostają tam do roku 36.

Ci, którzy nie postąpili do wojska, tworzą pospolite ruszenie (opołczenje), zwoływane przez osobny manifest w razie wojny.

Oprócz tego, wyjdzie nowa ustawa dla dońskich kozaków, mieszkańców Finlandji i niektórych inoplemieńców.

Siła wojenna państwa dzieli się:

na wojska linjowe, które pozostaną w stanie dzisiejszym;

wojska lokalne, przeznaczone do służby wewnętrznéj, ćwiczenia rekrutów i utrzymywania porządku, z nich będą w czasie wojny tworzyć się kadry dla rezerwy;

i rezerwa, tworząca siłę zapasową i załogi po miastach i fortecach.

Amunicja, broń i ambulanse mają być zawsze w pogotowiu.

Nareszcie minister wojny nakazuje komisjom, żeby swe prace dotyczące reorganizacji armji, jak najspieszniéj wykonały.

Obywatele z nadbaltyckich prowincji zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu nowego kodeksu wojennego w wojskach konsystujących w ich kraju, ponieważ osoby cywilne mogą być uczestnikami jakiejś sprawy wespół z wojskowymi, w skutek tego musiałyby ulegać sądom wojennym, czemu się sprzeciwiają prawa autonomiczne i przywileje Niemców nadbaltyckich.

Rossjanie są oburzeni na tę protestację i powiadają, że żadne państwo nigdy na to nie przystałoby, aby wojska w każdéj prowincji miały się rządzić różnemi prawami, coby niechybnie sprowadziło dezorganizację w armji.

Korespondent z Rewla *Mosk. W.* ubolewa, że w rycerskim Rewlu zaczynają coraz częściéj robić demonstracje i plwać na popów prawosławnych. Zajmują się tém głównie kobiety i gimnazjaliści.

Niedawno jakiś gimnazjalista, spotkawszy się z popem Smirnowym, nagadał wiele niegrzeczności, a potém plunął mu w oczy. Obrażony Smirnow, chciał go pojmać i odprowadzić do urzędu policyjnego, lecz nie mógł tego dokazać i tylko zdobył paletot, które w trjumfie odniósł do policji. Niemcy, jak pisze korespondent, w taki sposób uspakajają Rossjan: „czegóż macie się gniewać, że my plwamy na wasze duchowieństwo, przecie wy sami nieraz to robicie i spotkanie się z popem uważacie za wielkie nieszczęście.“

Katków, któremu ciągle marzą się rozmaite intrygi podkopujące potęgę państwa rossyjskiego, widzi i w téj swawoli dziecinnéj skutki zwycięztw pruskich i knowania Bismarka.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Rada pow. krakowska odbędzie posiedzenie dnia 20 b. m. o godzinie 10 1/2 przed południem w sali tow. rolniczego po wysłuchaniu poprzednio Mszy św. o godz. 10 z rana w kościele św. Marka. Na porządku dziennym tego posiedzenia: budżet dochodów i wydatków w r. 1871; wniosek wydziału o zatwierdzenie uchwały rady gminnéj w Mogile w sprawie sprzedaży i kupna 5-ciu placów wydzielonych z gminnego pastwiska pod budowę domów włościańskich. Sprawozdanie o uchwale rady gminnéj w Prądniku Czerwonym względem placu gminnego na założenie szkółki drzew owocowych przy tamtejszéj szkole ludowéj. Projekt wydziału w przedmiocie ustanowienia w powiecie stacji szupasowych.

Gorlice, *11 stycznia.* — W dniu dzisiejszym odbyły a raczéj odbyć się miały wybory z grupy wiejskiéj do rady powiatowéj, zgromadzeni licznie bardzo włościanie w połowie Rusini, w połowie Mazury, oświadczyli prawie jednogłośnie, że rady powiatowéj nie potrzebują, że nie tylko do nowéj wybierać nie będą, ale o zniesienie dawnéj się postarają. Po kilkogodzinném hałaśliwém zgromadzeniu wyborcy rozeszli się do domów, widoczny między nimi dostrzedz się dawał wpływ nieprzyjaznéj agitacji, a z agitatorów zauważaliśmy niejakiego p. K. właściciela cząstkowego z wsi Kozłówki, który publicznie na rynku przekonywał włościan o konieczności zniesienia rad powiatowyeh raz na zawsze.

Rada pow. w Gorlicach uchwaliła przyłączyć się do petycji przez radę pow. bocheńską uchwalonéj względem **obywatelstwa dla naszych wychodźców.** Wyjmujemy tę wiadomość z korespondencji, któréj dla braku miejsca dziś umieścić nie możemy.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* Seweryn Popiel ze składki przez pp. Juljusza Rogaskiego, Henryka Waltera, Józefa Waltera, Franciszka Rylskiego i Seweryna Popiela 10 złr.

Na wychodźców polskich we Francji wsparcia potrzebujących odbędzie się w **Nowym Sączu** bal 1 lutego b. r.

Na pomnik dla Kazimierza W. odbędzie się **w Bochni** bal z loterją fantową 21 stycznia b. r.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego w niedzielę dnia 15 stycznia następujące wykłady będą miały miejsce: od godziny 4 — 5 prof. Wład. Rozwadowski: „O galwanoplastyce z doświadczeniami,“ wykład 1-szy; — od godziny 5—6 dr. Bolesław Lutostański: „O urządzeniu szkół pod względem hygienicznym,“ wykład drugi: „Budynek i izba szkolna.“

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Dyrekcja tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wstęp na wystawę obrazów w każdą niedzielę zmniejszyła na 10 centów. — Uczniowie szkół publicznych w dnie feryjne mają wstęp bezpłatny pod dozorem ich władzy. O czém pp. dyrektorowie raczą porozumiéć się z adjunktem dyrekcji.

Muza. — W poniedziałek, tj. dnia 23 mb., wykona towarzystwo muzyczne krakowskie „Muza“ w sali redutowéj **koncert** z łaskawym współudziałem panny Konarskiéj, uczennicy szkoły śpiewu w Medjolanie; pana Rybickiego i orkiestry pułku Waza pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. Antoniego Vopalki.

Program: 1) Uwertura, wykonana przez orkiestrę; 2) „Bard“, chór męzki Reitera; 3) arja z opery „Montecki Capuletti“ Belliniego, sopran solo z towarzyszeniem fortepjanu; 4) „Powitanie wiosny“, chór na głosy mieszane z towarzyszen. orkiestry, przez Niels W. Gade; 5) reminiscence z opery „Robert“ Meyerbeera, skrzypce solo z towarzyszeniem fortepjanu przez Ferrara; 6) arja z opery „Ernani“ Verdego, sopran solo z towarzyszeniem fortepjanu; 6) poświęcenie oręźów z opery „Hugenoci“ Meyerbeera, chór na głosy mieszane z towarzyszeniem orkiestry.

Początek o godzinie pół do ósméj. — Cena miejsc: Krzesło 1go rzędu 2 złr., krzesło 2go rzędu 1 złr., wstęp na salę i galerję 50 cnt. — Członkowie towarzystwa płacą połowę ceny.

Koncert p. Taborowskiego odbędzie się w poniedziałek dn. 16 mb. w teatrze według następującego programu: *Koncert* Paganiniego; *Romanza* Beethovena; *Finale* z koncertu Taborowskiego; *Fantazja appasionata* Żeleńskiego; *Scherzino* Minkusa; *Wisła-Mazur* Taborowskiego. — W koncercie tym, obok którego przedstawioną będzie dwuaktowa komedja, wezmą jeszcze udział pp. Hofman i Żeleński, oraz orkiestra pułku ks. pruskiego. — Szczera sympatja, z jaką gra p. Taborowskiego przy ostatniém jego wystąpieniu przyjętą została; bogaty i pełen rozmaitości program, wreszcie sposobność usłyszenia rzadkiéj piękności kompozycji Żeleńskiego, — wszystko to każe spodziewać się licznego zebrania publiczności.

Wczoraj wieczór było u p. wiceprezydenta Szlachtowskiego przyjęcie dla węgierskich delegacyjnych komisarzy do rewizji magazynów wojskowych.

550 centnarów węgla kamiennego rozdano w tych dniach między ubogich bezpłatnie z magazynu miejskiego.

Na objęciu akcyzy pod swój zarząd zyskało miasto Kraków już w 1870 roku 45,000 złr. — Możemy sobie w téj sprawie napisać: *„quorum magna pars fui“.*

Wszystkie szpitale w mieście są przepełnione chorymi; nędza i niemoralność grasuje niesłychanie, czego główną przyczyną jest zupełny brak policji miejskiéj. Dopóki miasto policji nie odbierze, niéma sposobu, żeby — zwłaszcza po przedmieściach — był porządek i bezpieczeństwo.

W tych dniach zaaresztował weterynarz miejski w szlachtuzie już sprawionego wieprza nawskróś węgrowatego. — Mięso wrzucono do Rudawy, tłuszcz miał być oddany na wyroby chemiczne. Ale czy sprawdzono, że się to istotnie stało?

Aktuarjusz Engel dostawił mordercę prof. Zeisnera; który przyznał się do zbrodni, twierdząc, że nazwisko Bachowski przybrał, a właściwie nazywa się Zdziarski. Obwinia o współudział w zbrodni lokaja Łempickiego, którego natychmiast wyśledzono i przyaresztowano.

Gaz. Lw.

Uorganizowana szajka chłopców czatuje i okrada wzdłuż całéj ulicy Szpitalnéj przejeżdżające wozy z węglami. Policjanci nie mają nic przeciw temu — bo policjantów nie ma. Pod mostem przy przejściu z plant ku kolei można widziéć magazyny téj bandy.

Najazd pruski w Austrji. — Donoszą nam o następującém zdarzeniu, za którego prawdziwość nie możemy ręczyć, ponieważ do sprawdzenia go nie mieliśmy dotąd sposobności. Jeżeli jednak tak jest, jak nam opowiadają, spodziewamy się, że władze polityczne, do których to należy, poczynią stosowne kroki by podobne nadużycia na obcém terytorjum i to neutralnego państwa przynajmniéj się już nie powtórzyły. Rzecz tak się miała:

Pewien kapitan francuzki wzięty przez Prusaków do niewoli i odesłany do Nissy na pruskim Szlązku, uciekł ztamtąd w tych dniach i dostał się do Oświęcimia. Tu jednak dogonili go Prusacy a znęcając się nad nim w nieludzki sposób natychmiast go związali, by go najbliższym pociągiem kolejowym napowrót do Prus odstawić. Publiczność rozdrażniona postępowaniem Prusaków, odbiła nieszczęśliwego jeńca z rąk oprawców i ułatwiła mu wyjazd do Wiednia.

Przypuściwszy, że zdarzenie to jest prawdziwe, zachodzi pytanie, czy rząd wie o tém i czy myśli zezwalać na tak bezprawne i zuchwałe naruszanie terytorjum państwa przez władze pruskie, lub czy też może Prusakom po przyjaźni wolno już gospodarować w Austrji, jak im się tylko podoba — choćby nawet bez poszanowania uznanéj neutralności.

Ogłoszenie konkursu i przedpłaty w sprawie uczczenia Kopernika. — Dnia 19 lutego 1873 r. przypada 400-letnia rocznica urodzin Mikołaja Kopernika w Toruniu. Okoliczni tego miasta obywatele podjęli myśl obchodzenia téj pamiątki jubileuszowéj aktem uroczystym na cześć wiekopomnego astronoma. Obrany na ten cel komitet zlał przygotowanie i kierunek całéj téj sprawy na zarząd towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, oddając mu zebrane już ku temu materjały, ogłoszone niedawno drukiem czcionkami nadwornéj drukarni W. Deckera.

Podpisany zarząd na posiedzeniu swojém z dnia 7 b. m. zgodził się, aby w miarę w r. 1871 wpłynąć mających składek i przedpłat dobrowolnych, uczcić przypadający w r. 1873 jubileusz Kopernikowy:

1. Napisaniem dokładnego i obszernego życiorysu tego wielkiego męża i to drogą ogłoszonego konkursu.

2. Wydaniem monumentalnego album, złożonego z 18-stu już przygotowanych tablic, obejmujących wizerunki, medale i pamiątki po Koperniku.

3. Wybiciem odpowiedniego na ten jubileusz medalu.

4. Uroczystém kościelném nabożeństwem dnia 19 lutego 1873 r. w Toruniu.

Opędzenie dość znacznych kosztów téj pamiątkowéj uroczystości ma się odbyć najprzód drogą dobrowolnych składek, następnie przedpłatą talarów 6, za które przedpłaciciel odbierze przedmioty pod nr. 1, 2 i 3 wymienione, oraz kartę zapraszającą na uroczystość kościelną. Tak składki dobrowolne jak przedpłaty zechcą łaskawi dawcy przesłać *franco,* pod adresem dra Mateckiego w Poznaniu, skarbnika towarzystwa przyjaciół nauk.

Konkurs na napisanie jubileuszowego życiorysu Mikołaja Kopernika ogłasza się niniejszém pod następującemi warunkami:

1. Życiorys Kopernika musi być napisany uczenie i źródłowo, oparty na samych tylko dokumentach autentycznych, bądź już znanych, bądź przez przyszłego bjografa odkryć się mających.

2. Wobec wielu nieprzyjaznych nam obcych pisarzy, upornie zaprzeczających Kopernikowi narodowości polskiéj, ptzyszły bjograf, unikając czczéj polemiki, starać się powinien jedynie historycznemi dokumentami dowieść w życiorysie, że Mikołaj Kopernik istotnie był synem Polski.

3. Życiorys ma być tak obszerny, żeby zawierał mniéj więcéj 15 arkuszy druku.

4. Na dzień 1 stycznia 1872 r. złożonym być powinien manuskrypt życioryau Kopernika pod adresem prezesa zarządu dra Karola Libelta w Czeszewie pod Gołańczą.

5. Manuskrypt oznaczony będzie dewizą lub monogramem, których znaczenie objaśni osobno dołączony zapieczętowany list autora, ubiegającego się o nagrodę.

6. Do dnia 1 marca 1872 r. zarząd lub uproszeni przezeń kompetentni sędziowie orzeką, któremu z nadesłanych życiorysów pierwszeństwo przyznano.

W obec istniejących już kilku, znakomitém piórem napisanych polskich bjografji Mikołaja Kopernika, dzieło konkursowe nosić na sobie powinno pod względem formy i rzeczy charakter monumentalny, oparte na dowodach pewnych, po różnych miejsach i krajach zebranych, ku czemu i odległe podróże i dłuższy pobyt u źródeł dla ich zbadania i zużytkowania będą potrzebne. Ze względu na te kosztowne prace przygotowawcze, podpisany zarząd, wyznaczając nadgrodę konkursową w ilości talarów 500, wie o tém bardzo dobrze, że dostatecznie łożonych prac i zachodów autora nie wynadgradza, ale liczy na narodowe poświęcenie konkursować chcących pisarzy, że uznają zaszczyt uwieńczonego dzieła i dobrą sprawę, któréj się przysłużyli za główne i prawdziwe wynadgrodzenie swéj pracy.

Jak tylko rękopism uwieńczony oddanym zostanie do druku, nastąpi wypłata 500 talarów przez skarbnika zarządu na ręce autora.

Pierwsze całe wydanie życiorysu, z wyjątkiem 25 egzemplarzy przeznaczonych dla autora, jest własnością zarządu i rozesłaném będzie między składkujących i przedpłacicieli. Następnemi wydaniami rozporządza autor na swą korzyść. Zostawiają mu się także korzyści z podjąć się mających przekładów konkursowéj bjografji na inne żyjące języki, których szybkie

---

mnijcie sobie dawnego dowódzcę waszego, upamiętajcie się, ja to wam mówię, że posługują się wami do złego.“ To ich wstrzymało.

Jenerał Mokronoski, człowiek bardzo popularny, niedobywszy także szabli, powściągnął massę szlachty Potockiego, przedstawiając okropność kroku, do jakiego ich popychano. Małachowski i Potocki, widząc że pierwsze poruszenie tłumu zwolniało, a po zapowiedzi podkomorzego, nie śmiejąc głośno dawać swoim nowych krwawych rozkazów, krzyknęli istotnie, aby szable schowano do pochew, a po chwili wezwali podkomorzego na konferencję do zakrystji. Wypadek jéj był taki, że z powodu niedostatecznéj liczby deputatów, trybunał otwartym być nie mógł; brat mój odrzekł: „Wy za to odpowiadać będziecie.“

Na tym trybunale Poniatowski odbył pierwszą swą kampanję polityczną. Następnie odbył podróż do Berlina, do Drezna (tu kreśli ciekawy obraz dworu elektora saskiego a zarazem króla polskiego) i do Wiednia, zkąd odwołał go piorunujący list ojca na wiadomość, że młody Poniatowski zamiast myśleć o karjerze, pląta się w niewolę serdeczną u jednéj z morawskich hrabianek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Fatalizm jednak stosunku był mocniejszy, aniżeli wszelkie refleksje, a co przedewszystkiém kazało mu brnąć daléj, to ta myśl: że Eliza rzeczywiście go kocha i że rzeczywiście mogłaby być bez niego nieszczęśliwą.

Szedł więc na Fleiszmarkt. — Eliza już na kilka tygodni przed przyjazdem męża wynajęła dwa małe pokoiki na pierwszém piętrze. Tadeusz chodził oglądać wejście i kamienicę, ale wewnątrz jeszcze nie był. Eliza mu powiedziała, że tam mieszka jéj daleka kuzynka, która obecnie bawi w księztwie poznańskiém, a jéj zostawiła klucze od mieszkania.

W téj kamienicy był na dole sklepik z owocami, a w sklepiku niemłoda siedziała Niemka. O oznaczonéj godzinie Tadeusz o kilkanaście kroków krążył przed kamienicą, ale nie miał odwagi wejść na górę, pomimo, że klucz od pokoju miał przy sobie. Niemka z owocami mu zawadzała, postanowił pierwszy raz czekać, aż Eliza wejdzie na górę i dopiero w parę minut wejść za nią. Nie czekał długo. Eliza w czarnéj materjalnéj sukni, w czarnym kapeluszu, zasłonięta gęstą woalką, wbiegła do sieni, Tadeusz zdecydował się wejść także, ale oglądał się ciągle za sobą na wschodach, jak żeby czuł koło siebie rękę komisarza policji.

Eliza czekała z uchem przy dziurce od klucza, usłyszała chód Tadeusza, otworzyła drzwi i zamknęła. Tadeusz był blady i pomięszany.

— Ależ mój kochany Tadziu — mówiła — trzeba właśnie zupełnie iść śmiało, jak do swego mieszkania, bo inaczéj ludzie będą uważać...

Mieszkanko było urządzone skromnie, ale świeżo i elegancko, a drugi pokój przypominał buduar Elizy, jéżeli nie kolorem mebli, to przynajmniéj ustawieniem gracików.

Pierwsza wizyta w nowém mieszkaniu miała cokolwiek uroku świeżości, swobody już jednak nie było, Eliza często patrzała się na zegarek, Tadeusz coraz bardziéj sobie przypominał, że robi coś, co się sprzeciwia poczciwym zasadom, a w skutek tego po niejakim czasie bardzo już ostygł dla Elizy.

Eliza czuła, że dnie jéj szczęścia są policzone; chciała się jeszcze jakimkolwiekbądź sposobem ratować, chciała używać heroicznych środków. W domowéj apteczce znalazła naturalnie środek od dawna praktykowany: obudzenie w mężczyznie zazdrości. Środek to dawny, wypróbowany, a często bardzo skuteczny. Eliza wiedziała, że Tadeusz nie był jeszcze nigdy wystawiony na działanie tego piekielnego uczucia i spodziewała się najlepszych rezultatów. Jedna zazdrość jeszcze zbawić mnie może — powtarzała sobie Eliza — on mnie przecież dotąd trochę kocha, obudzona w nim zazdrość spotęgowałaby tę miłość, którą potém całą siłą starała się będę utrzymać.

Długo myślała Eliza nad tém, w jaki sposób przyprowadzić do skutku zamierzone plany; od dawna nikt w jéj domu nie bywał, zresztą ostatniemi czasy zerwała wszystkie znajomości, niełatwo więc było znaleźć sobie przedmiot, któryby można kokietować bez wkładania na siebie obowiązków. Choćby nawet i można było zaprosić do domu jakiego młodego człowieka, to z drugiéj strony Tadeusz nigdyby był nie przystał na to, aby zrobić w jéj domu formalną wizytę, przy któréjby był pan Frankini. Co najmniéj, Tadeusz byłby się okazał takim niezgrabnym w ukrywaniu swoich wrażeń, że mógłby był zwrócić na siebie podejrzenie Frankiniego.

A przecież według jéj przekonania, nie było już innéj rady, tylko uczucie zazdrości...

Gdy w ten sposób Eliza zastanawiała się nad swemi projektami, ktoś zadzwonił: dwóch młodych ludzi oddało karty, Eliza kazała prosić. Byli to dwaj akademicy prosić Elizę na bal prawników. — Eliza wzięła bilet dla siebie i dla męża, a po ich wyjściu powiedziała sobie:

— Pójdę na bal... Tadeusz także musi się tam znaleźć, będę kokietowała pierwszego lepszego jego znajomego, on mi jeszcze uledz musi, musi się we mnie zakochać tém silniéj, tém potężniéj, że po raz wtóry...

Rzecz była zdecydowana, pan Frankini był przyzwyczajony do tego, aby swoją żonę dwa lub trzy razy w karnawał prowadzić na bal, na którym ona tańczyła, a on ze znajomymi raczył się dobrém, wytrawném winem. Wprawdzie po takim wieczorze żyły bardziéj puchły, ale nareszcie każdy musi cos zrobić dla żony. Eliza więc nie miała nawet wielkich trudności, aby nakłonić męża do udania się na bal prawników. Paradna suknia była w robocie. — Eliza postanowiła być piękną, jak nigdy. Tadeuszowi zaś nic o projekcie nie mówiła, aby się mu nie dać długo namyślać i rozważać, dopiero w wilję balu powiedziała mu:

— Mój Tadziu, pójdziemy jutro na bal.

Tadeusz nie wiedział, co to ma znaczyć; projekt powstał tak prędko, tak niespodziewanie, że najwyższe z téj przyczyny okazał zdziwienie.

— Dla mego męża muszę coś zrobić — mówiła Eliza — co roku bywaliśmy na kilku balach; gdybym w tym roku nie poszła, sądziłby, że jest jakaś przyczyna, gotówby téj przyczyny dochodzić — i tak pytał mi się już, dlaczego tak się od świata odsunęłam, dlaczego nikt u mnie nie bywa. Mężowie są poderzliwi, gdybym dłużéj w ten sposób postępowała, mogłoby nasze szczęście być zagrożoném...

— Ja wszakże nie pójdę — odpowiedział Tadeusz.

— Pójdziesz, jak mnie kochasz, jak mi dobrze życzysz... jabym bez ciebie tam istnieć nie mogła, gdybym od czasu do czasu na ciebie nie spoglądała... Nie żądam bynajmniéj, abyś ze mną dużo tańczył, owszem tańcz ze mną mało, tańcz tyle, ile ci wypada, ale bądź koniecznie.

Tadeusz się jeszcze opierał, ale w końcu Eliza umiała takie zastosować argumenta, że chłopak obiecał pójść na bal.

Eliza szczęśliwa była z tego tryumfu, układała sobie, że skutek jutrzejszéj wyprawy będzie stanowczy.

— On mnie jeszcze nie widział w balowym stroju! — myślała — a przecież w balowym stroju daleko piękniéj wyglądam, nie widział mnie tańczącą, nie widział tego blasku, który jeszcze roztoczyć potrafię. Zresztą młody chłopiec, jak mnie ujrzy w walcu w obcych rękach, to musi być o mnie zazdrosnym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

upowszechnienie nader jest pożądane, ale pozostawionem być musi zabiegliwości tak księgarskiéj jak prywatnéj, podobnie jak wydanie osobnego portretu M. Kopernika z wzoru uznanego za najlepszy.

Szanowne redakcje innych pism czasowych polskich uprasza podpisany zarząd uniżenie, aby niniejszą odezwę w łamach dzienników swoich wczas umieścić raczyły.

Poznań, dnia 14 grudnia 1870 r.

Zarząd tow. przyjaciół nauk poznańskiego.

Część urzędowa.

— Cesarz postanowieniem z dnia 8 b. m. zatwierdził wybór proboszcza i senjora Jakóba Hönel w Biale na superintendenta augsburgskiego i helweckiego wyznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 stycznia.— Na wczorajszy targ na komorze Baran dowieziono kilka tysięcy korcy różnego zboża. Ruch i chęć kupna były ożywione. Ceny utrzymywały się dobre; od niejakiego czasu ulegają takowe nieznacznym zmianom. Na wywóz do Prus — dokąd wielkie zapasy wysyłają—trwają ciągłe zakupna.

Płacono za pszenicę 39—43; o żyto większy popyt, płacono 25—27½, jęczmień 19—22½, owies 12—14, groch 30—33⅓, proso 25 do 27 złp.

— I targ na Kleparzu od samego już rana był dosyć ożywiony. Z Prus przybyło kilku kupców, którzy dość znaczne partje zakupili, jak niemniéj ze Szląska, Morawy i pomniejszych miasteczek Galicji. Ceny od ostatniego targu prawie żadnéj nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę jarą 85 ft. 5.25—5.40, zimową 5—5.50, żyto 80 ft. 3.37—3.45, jęczmień 70 ft. 2.50—3, groch 3.50—4, fasolę 4—5, rzepak zimowy 8—9, wykę 3.25—3.50, siano 1.50—2, słomę 0.90—1.10.

Biała 7 stycznia. — Pszenica 5.62, żyto 3.81, jęczmień 3.11, owies 1.95, kukurydza 5.10, groch 5.50, soczewica 7.50, jagły 6.75, grysik tatarczany 12, pszenny 10, krupy perłowe 12, proso 3.50, siano 2.10, konicz 2.50, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.24¾, centnar wełny 60—120, lnu 20, konopi 24, koniczyny 28, ziemniaki 1.84, robotnik dziennie 0.60.

Andrychów 10 stycznia.— Pszenica 5.60, żyto 3.75, jęczmień 2.90, owies 1.85, ziemniaki 1.40, siano 1.90, konicz 2.55, słoma 1.65, drzewo twarde 8, miękkie 6.30.

Gorlice 10 stycznia.— Pszenica 4.80, żyto 3.40, jęczmień 3.20, owies 2, kukurydza 4.10, ziemniaki 2, siano 1.30, słoma 1.25, drzewo twrrde 8.30, miękkie 6.20, funt mięsa 0.14.

Kęty 9 stycz.—Żyto 4.25, jęczmień 3.05, owies 1.80, ziemniaki 1.20, siano 1.90, konicz 2.30, słoma 1.20, drzewe twarde 8, miękkie 5.40, kopa jaj 1.20, masa masła 1.700, funt mięsa 0.20.

Wiedeń 9 stycznia. *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów galicyjskich 889, węgierskich 801 i krajowych 623. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1470, rzeźnicy z prowincji 819, a niesprzedane 24 wysłano w okolicę. Ważyły one po 350—700 ft. Płacono za nie po 120—205 złr., a za centnar 28.50 do 33 złr.

Peszt 10 stycznia. — Pszenicy mniéj poszukiwano, płacono za nią cokolwiek niżéj: 5.65—6.25, żyto po cenach stałych 3.45 do 3.50; jęczmienia mały dowóz, płacono zań 2.40—2.80, owies 2.25—2.30.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XCVIII.

Porażka Werdera zdaje się być stanowczą. Ostatnia koncentracja jego uskutecznia się na gościńcu do Belfort, żeby odsieczy téj twierdzy zapobiedz, Stawa tą razą w pozycji bardzo niebezpiecznéj pod Onans, zkąd na rzekę Doubs może być zepchnięty, tak, że się ani do Belfortu, ani do Monbeliardu nie będzie mógł cofać.

Chanzy cofa się w boju, w którym ogromne straty zadaje Prusakom, sam jednak dużo traci przestrzeni.

Dotąd walka trwała ciągle przed Sartą, teraz zacznie się bój w silniejszém stanowisku, zasłonioném rzeką Sartą. Wzięcie Mansu byłoby już wzięciem jednego z kluczów téj pozycji, ale puszczonéj o tém wiadomości ufać jeszcze nie można. — Zresztą wrazie zajęcia stanowisk za Sartą przez wojska francuzkie, Prusacy mają łatwość pochwalenia się wzięciem Le Mans, bo część jego leży na prawym brzegu Sarty. O tę jednak nie chodzi. Ta częś Le Mansu, która stanowi klucz do zdobycia stanowisk nad Sarta, leży na lewym jéj brzegu i będzie zapewne silnie bronioną.

Straty pruskie w bitwach kilkudniowych mają być kolosalne i ogromem swym przenosić słynne straty pod Meung i Manchoire.

Na liczne ostrzeliwania Paryża, jednemu z fortów udało się odpowiedzieć bardzo szczęśliwym strzałem, który zapalając prochy jednéj baterji pruskiéj, musiał ją zniszczyć całą. Nie wiemy dotąd do któréj się to ściąga baterji. Jeżli pod Clamart, albo pod St. Cloud, to wypadek ten mógł spowodować zwolnienie ostrzeliwania, którego przyczynę król Wilhelm składa na mgły powietrzne.

Z Paryża zrobiono kilka wycieczek, z których jedna w okolicę Clamart wykonana, odniosła pomyślny skutek zniszczenia świeżo zbrojonéj baterji w Moulin la Pierre; druga oswobodziła okolice dworca kolei wschodniéj, wysadzając kilka domów w powietrze, w których się Prusacy zacięcie bronili.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Wersal 2 stycznia.

Dzienniki paryzkie z dnia 30 grudnia, które tu nadeszły, podają wyczerpujący pogląd na moralne skutki, jakie zrobiło ostrzeliwanie Mont Avron na armją załogową stolicy. Nasamprzód poświęca *Petit Moniteur Universal* wypadkowi temu obszerny artykuł. Oświadcza on, że dowódzcy w Paryżu przygotowani byli na prawdziwy atak artyleryjski (attaque sèrieux) w stronie północno-wschodniéj, nie w tym właśnie dniu dodaje rzeczony dziennik — gdzie bombardowauie wyżyny Avron się rozpoczęło (27 grudnia), lecz jednak w pewnym czasie. — Nie uszło było baczności artylerzystów, oficerów inżynierji i najdaléj wysuniętych forpoczt, że Sasi na łańcuchu wzgórz pod Raincy, rozciągającego się na północ przed Mont Avron, zatrudniają się od niejakiego czasu zakładaniem baterji. Czy roboty te służyć miały do zaczepki czy tylko do obrony, w każdym razie uważał jenerał Vinoy za konieczne, by w tym punkcie przedsięwziąć nadzwyczaj silną koncentracją sił swoich wojennych. — Kazał on większym marszem piechoty linjowéj, mobilom, strzelcom, artylarzystom i żołnierzom marynarskim obozować częścią na wyżynie Avron, częścią na prawo i lewo aż do sąsiednich fortów Rosny i Noisy. Wojska te leżały w namiotach lub rozdzielone były w szańcach. Prócz tego musiał istnieć zamiar rozbicia tu formalnego obozu, ponieważ lekkie namioty zaczęto zastępować barakami. Jenerał Vinoy przybywał codziennie, by się o postępie tych robót przekonać, potém jednak nagle, dnia 26 grudnia, — a więc dziey przed bombardowaniem, wydał rozkaz, aby gros wojska cofnęło się z tych pozycji, aby tamże pozostały tylko batajony przeznaczone do służby w przekopach i aby pomiędzy Rosny a Fontenay-sous-Bois, powyżéj Marny nowe zajęły stanowiska w tym zapewne zamiarze, by operowały głównie przeciw Maison Blanche i Chelles.

Zanim ruchy te wykonane być mogły, rozpoczęły w dniu 27 grudnia rano pomiędzy 8 a 8½, saskie baterje ogień na Mont Avron. Niemieccy artylerzyści obawiali się wprawdzie, że mgła, która w dniu tym panowała i przeszkadzała im w pewności celu, niekorzystny może wywrzeć wpływ skutek kanonady. Lecz rzecz się tak nie miała. — W krótkim czasie leżały granaty nie tylko na wyżynie jakby posiane, lecz skutkowały jeszcze daleko poza takową niszcząco aż do szańc i innych robót ziemnych, wysuniętych przed fortami, w niemałéj nawet liczbie wpadały do fortów samych. — Najpewniejszym jednak dowodem skuteczności naszego ognia działowego jest to, że pomiędzy znajdującém się poza fortami wojskiem objawił się natychmiast upadek ducha, który dość musiał być wielkim, ponieważ nawet pismo paryskie oświadcza; „pewien nieporządek wkradł się pomiędzy naszymi żołnierzami; byli oni zaskoczeni znienacka i utracili przytomność (surprises et dècontenancèes), forpoczty cofnęły się z pospiechem wielkim (se replièrent prècipitamment). Lecz bomby ciągnie dziennik daléj, zdawały się ścigać uciekających. Poruszenie odwrotowe udzieliło się wszystkim żołnierzom i mobilom i marynarzom,“ słowa które dostatecznie dają do poznania, że panique była ogólną. I tak było rzeczywiście. — Przyszło do ucieczki „sans ordre.“ Odwrót odbywał się przez stok (versant) pod Rosny i Neuilly ku fortom. Był to moment, gdzie nasza artylerja rozpoczęła ogień swój na wsie Rosny, Fontenay, Montreuil i Francuzów ze wszystkich tych stanowisk wypędziła. W tém bombardowaniu uderzył téż gęsty grad kul w fort Rosny. — Wedle francuskiego sprawozdania miało tu być wprawdzie rannych tylko trzech żołnierzy, lecz niebezpieczeństwo zdawało się być tak bezpośredniém, że żołnierze cofnięcie się z fortu tego uważali za konieczne. Poza nim, na wolnéj przestrzeni pomiędzy fortyfikacjami a murem miejskim odegrała się scena bardzo smutna. Tu stały gwardje narodowe, rozumié się, w tak dalekiém od dających ognia baterji oddaleniu, że wcale nie było eksponowane. — Gdy obywatele uzbrojeni spostrzegli, że linja i mobilowe uciekają, czyli raczéj, jak się dziennik francuski wyraża „poussait trop en arrière le mouvement de leur retraite,“ starały się dodać im ducha energicznemi i petryotycznemi wołaniami (apostrophes á la fois ènergiques et patriotiques) a karabinami dopomagali oficerom, którzy napróżno usilowali wstrzymać żołnierzy swoich.

O rezultatach ostatecznych pierwszego ostrzeliwania oświadczają się dzienniki stolicy z wielką przezornością. Przyznają one, że kilka armat w dniu 27 zostało zdemontowanych. Resztę zamilczają. Ponieważ jednak dzienniki, jakie do téj godziny znajdują sie w kwaterach głównych, sięgają tylko do 30 grudnia a więc już dnia 29 zostały drukowane, przeto może nie było jeszcze do tego czasu wiadomém opuszczenie Mont Avron i zajęcie go przez Sasów, co się stało dnia 29-go. W każdem zaś razie zaciemniono fakt o tyle, o ile nie doniesiono, że francuskie baterje na wyżynie już dnia 28 nie zdołały odpowiadać. Pojedyncze wzmianki po dziennikach podają wprawdzie jeszcze kilka punktów, z którychby ludność domyślić się mogła prawdziwego rozmiaru klęski. I tak wymieniają na jedném miejscu po imieniu 17 oficerów, z nich 4 zabitych, 13 rannych.— Straty w żołnierzach nie są podane. Gdy artylerja nasza zajęła Mont Avron, mogła się natychmiast przekonać o stanie, w jakim Francuzi fortyfikacją tę opuscili. Znaleziono nietylko, jak telegrafem już doniesiono, wielką ilość lawet i amunicji, jako też 2 działa 24 funtowe, lecz prócz tego po drogach do Rosny i do miasta wielką ilość porozrzucanych karabinów, których się pozbyli uciekający.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 13 stycznia. Manteuffel opuścił już Wersal i udał się z całym sztabem na miejsce przeznaczenia.

Komisja barykadowa w Paryżu, składająca się z Rocheforta, Bartide, Szvelchera, Alberta, Martina, Bernarda, Floqueta, Drea i Carnota, wydała proklamację o dotychczasowéj czynności; proklamacja powiada, że wszystko gotowe do przyjęcia nieprzyjaciela; naród przekonany jest, że posiada w nas ludzi zdecydowanych do walczenia o każdą piędź ziemi. — Trochu powiada w proklamacji, że nie podda się nigdy.

Dziś bombardowano południowy front Paryża z 29 baterji. Granaty spadające do miasta wznieciły pożar. Bomby saskie zrządzają zniszczenie, szczególnie na robotniczych przedmieściach. Mieszkańcy tych przedmieść przenoszą się do miasta. Mieszkańcy z Quartier Latin przepędzają noc na ulicy.

Huk spowodowany bombardowaniem jest tak wielki, że w Wersalu brzęczą wszystkie szyby.

Saarbrücken 12 stycznia. Donoszą z Wersalu dnia 10 b. m., że kanclerz związkowy przygotowuje notę, w któréj wskazując na nadspodziewanie obfite zaprowjantowanie się Paryża, stwierdza zupełną bezzasadność w odrzuceniu lojalnych warunków do zawieszenia broni i udowadnia, że Francja nie miała nigdy chęci wejścia w szczere układy o pokój.

Bordeaux 12 stycznia. Od czwartku bombardują Prusacy energicznie forty południowe. Ciskają w tym kierunku codziennie około 2000 granatów, z których 400 do 500 bomb spada w środek miasta.

W nocy z niedzieli na poniedziałek bombardowano nadzwyczaj gwałtownie. Według obliczenia spadło téj nocy 2000 granatów w okolice Jardin des Plantes, Luxemburg, w Montrouge, Vaugirard, Grenelle i Auteuil. Granaty dosięgały Odeonu, ulicy Grenelle-St.-Germain i inwalidów.

Znaczna liczba kobiet i dzieci zabitych. Oburzenie jest ogólne, ale bombardowanie nie przestrasza. Ludność przygotowana jest do zaciętego oporu więcéj, niż kiedykolwiek. — Wszyscy popierają rząd, nakłaniając go do rozpoczęcia kroków zaczepnych. Wiadomość o zwycięztwie Faidherba, wywarła doskonałe wrażenie. Szkody zrządzone w fortach w skutek bombardowania, są nieznaczne. Suma strat poniesionych w skutek bombardowania od dnia 27 grudnia wynosi 30 zabitych i 300 rannych. Bombardowanie fortów wschodnich zmniejszyło się.

Jenerał Chanzy telegrafuje z Le Mans d. 11 stycz.: Dziś stoczyliśmy bitwę pod Le Mans. Nieprzyjaciel zaatakował nas na całéj linji. Jenerał Jauréguiberry utrzymał się na prawym brzegu Huisny. Jenerał Colomb walczył przez sześć godzin z zaciętością na płaszczyznie Avours. Jen. Gougeard okazał wielką enegję. Wojska bretońskie przyczyniły się znacznie do utrzymania ważnéj pozycji nad Change. Jen. Jouffroy utrzymał się na pozycji, pomimo zniżenia swojéj dywizji i nieprzyjacielskich wysileń. Dywizja Roquebrune nie dała się przełamać na drodze do Parigné. Noc przepędzamy na naszych pozycjach, z wyjątkiem pozycji w Tuilerie, którą wziął nieprzyjaciel wieczorem, zarządzono jednak kroki do odebrania téj pozycji. Wzięliśmy dużo jeńców. Siły, z któremi walczyliśmy i rezerwy wynoszą 180,000 ludzi; należy dodać, że oprócz tego mamy przed sobą ks. Fryderyka Karola, który nie odszedł na wschód.

Bruksela 12 stycz. Donoszą z Paryża d. 8 b. m., że znaleziono tamże mnóstwo czerwonych plakatów rozlepionych po rogach ulic, a wreszcie zdartych przez obywateli, które wzywały do obalenia rządu, zaopatrzenia w żywność klas uboższych, a nakoniec wycieczki *en masse*.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 13 stycznia.

S. Prusofile tutejsze zazdroszczą oczywiście Prusakom tryumfów i zdobyczy mających rozszerzyć granice Niemiec na zachód; laury pruskie nie dają im spać i chcieliby teraz ze swéj strony także rozszerzyć granice Niemiec. Zaczynają więc wołać, że nie chcą żadnéj więcéj zgody z Galicją i że nie tylko o żadnych dalszych koncesjach na rzecz narodowości polskiéj u nas słyszeć nie chcą, ale że trzeba cofnąć wszystkie dotychczasowe koncesje. — *N. f. Presse* żąda aby język niemiecki zaprowadzono napowrót jako trzeci równouprawniony język krajowy w szkołach i urzędach galicyjskich; aby zaprowadzono w Galicji bezpośrdnie wybory w celu zasilenia raichsratu świeżym i liczniejszym kontyngensem chłopów galicyjskich. Oto najświeższe fantazje naszych Prusaków.

Dr. Rechbauer w delegacjach nie dał się zbić z tropu przez hr. Beusta i jeszcze raz dobitnie i jasno mimo zaprzeczeń ministerjalnych powtórzył twierdzenie, że w lipcu i sierpniu p. r. pewna mała lecz silna partja pragnęła w wojnie przeciw Prusom pomścić hańbę Sadowy i że temu zamiarowi przeszkodziły tylko delegacjce wspólne przez obcinianie budżetów wojskowych. Bardzo dobrze, że Rechbauer Prusakom naszym wciąż trąbi w uszy o tem „małém ale silném stronnictwie, które pragnie pomścić hańbę z r. 1866,“ niechaj bowiem wiedzą, że nie tylko większość ludów austrjackich, ale także pewne wysokie sfery nie podzielają w cale gorących pragnień zlania się w jedną całość z państwem niemieckiem.

Że z resztą i pomiędzy ludnością niemiecką Austrji sympatje pruskie nie bardzo są liczne niechaj na dowód tego służy także następujący fakt: dzisiaj przyaresztowano i skonfiskowano na tutejszym dworcu koleji zachodniéj transport 13,000 szaspotów z fabryki Steyer, przeznaczony do Francji. Mógłby wporawdzie ktoś zarzucić, że fabrykanci nie sympatyją ani antipatją — ale interesem się powodują i na wszelki sposób jednak wysełka taka z fabryki niemieckiéj w Austji ciekawą stanowi ilustrację, do ostatniéj noty hr. Beusta do Bismarka.

Rabies teutonica, która dostała ostrogę przez tworzącą się spółkę Beust-Bismark poczyna się już srożyć. Oto *N. fr. Presse* w artykule łokciowym o galicyjskiéj kwestji woła już w niebogłosy przeciw wszelkiéj ugodzie, że Galicja z odrębném stanowiskiem byłaby klinem na rozbicie Przedlitawji i t. d. i żąda zaprowadzenia języka niemieckiego w Galicji, jako trzeciego urzędowego. Ładne widoki.

Ostrzeliwanie Paryża trwa ciągle. Prusacy we dnie strzelają na forty, w nocy na miasto, które nawet wśród ciemności łatwiéj ostrzeliwać, niż izolowane forty.

Że ludność paryzka tém ostrzeliwaniem pobudzoną została tylko do większéj energji, wiadomo już z dotychczasowych doniesień.

Armja Chanzy'ego ciągłe stacza walki, cofając się przed przewagą sił pruskich, podczas gdy na wschodnim teatrze wojny Prusacy mimo szumnych doniesień o zwycięstwach ustępują coraz daléj przed Bourbakim i Garibaldim.

Gambetta widział się spowodowanym do wydania surowych rozporządzeń względem ludzi, którzy pod pozorem organizowania się w nowe oddziały siedzieli bezczynnie, oszukując ludność oznakami wojskowemi.

Sprawa konferencji londyńskich coraz bardziéj zaczyna się gmatwać i zaciemniać. Posądzają Bismarka, że łudzi hr. Beusta oświadczeniami przyjaźni i obietnicami wspólnego wystąpienia na konferencji, a sam tymczasem stara się o to, aby konferencja się odwlekała do nieoznaczonego czasu.

Kto wie, czy nie byliśmy na dobréj drodze, twierdząc zaraz przy podaniu projektu konferencji przez Bismarka, że kanclerz pruski chce tylko przez czas rokowań dać Rossji sposobność do zgromadzenia swych sił, które w czasie noty Gorczakowa były jeszcze zbyt słabe do energicznego poparcia dalszych żądań. Bo że Rossja dla własnéj tylko obrony chce mieć flotę na morzu czarném, w to mogą wierzyć dzieci lub ci, którzy w tém mają interes. Że Anglja bez reprezentacji Francji nie chce przyjąć konferencji, w to mocno wierzymy, ale Bismark mógłby bardzo łatwo skłonić rząd francuski do obesłania konferencji, gdyby tylko chciał odstąpić od pewnych formalności, o które mu zwykle bardzo mało chodzi. W każdym razie ta drażliwa sprawa czarnomorsko-wschodnia nie jest jeszcze tak uchyloną, jakby się zdawało, jest w niéj dużo palnego materjału, który lada iskra zapalić może.

Ekscesarz Francuzów wysłał do papieża list kondolencyjny, w którym pociesza go lepszą przyszłością. Spodziewamy się przynajmniéj, że Napoleon III téj lepszéj przyszłości inaugurować nie będzie.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 14 stycznia. Zapewniają, że hr. Potocki zarówno z przyczyn politycznych jak i dla zdrowia, postanowił stanowczo od publicznego życia się usunąć i nalega na roztrzygnienie kwestji gabinetowéj.

Peszt 14 stycznia. Depesza hr. Bismarka, który tu jen. Schweinitz wręczył hr. Beustowi, nosi datę 6go stycznia. Wyraża ponowne podziękowanie za wielkoduszne przyjęcie przez hr. Beusta oświadczeń z 14go grudnia. Osobna wzmianka o wdzięczności króla za usposobienie cesarza austrjackiego. Ton noty ile można najserdeczniejszy. Kończy życzeniem, aby odtąd stosunki obu państw były niezmącone. Wezwania do rokowań, któreby te stosunki przymierzem zapieczętowały, w nocie niema. Obecność pruskiego posła obliczoną była na niemieckich posłów. Wszystkie państwa odmawiają zgodnie Rumunji i Serbji przypuszczenia ich na konferencje. jako państw nadbrzeżnych. Poseł pruski odjechał już do Wiednia; o audjencją u cesarza nie starał się.

Berlin 14 stycznia. W pałacu królewskim robią przygotowania na powrót króla. Bismark używa już tytułu kanclerza państwa.

Monachjum 14 stycznia. O walkach z 10 donoszą z głównéj kwatery, że wojska francuskie walczyły z niesłychaną brawurą i każda miejscowość musiała być zdobywana na bagnety. Do boju wprowadzono i rezerwy. Straty w wojsku pod Paryżem w ostatnich dniach od ognia artylerji 9 oficerów 257 żołnierzów.

O armję Werdera panują w Wersalu wielkie obawy i niepewność, czy posiłki mu na czas nadejdą.

Wersal 13 stycznia (urzędowy), Fryderyk Karol obsadził 12go po południu Le Mans, wielkie zapasy zdobyte; bombardowanie Paryża trwa daléj, straty nasze małe.

Bordeaux 14 stycznia. Rząd przygotowuje protest przeciw bombardowaniu Paryża bez poprzedniego zapowiedzenia. 11go stycznia Favre nie miał jeszcze zaproszenia na konferencje.

Wersal 14 stycznia, W Le Mans wzięliśmy 16,000 (?) jeńców. Chanzy cofa się na Alençon Laval. Bombardowanie Paryża słabsze z powodu wielkiéj mgły.

Londyn 14 stycznia. Pierwsze posiedzenie konferencji naznaczone na wtorek.

Londyn 14 stycznia. *Times* donosi o gromadzeniu wojsk w warowni Mont-Valerien.

Peszt 14 stycznia. Na posiedzeniu komisji wniósł Brestel, żeby przyjąć zamknięcie rachunków za rok 1868 i uchwalić rezolucję: 1) Przekroczenia budżetu przez ministra wojny uznaje się za usprawiedliwione; 2) wzywa się ministra wojny, żeby w wydatkach trzymał się ściśle dozwolonego kredytu, ministrowi finansów przypomina się, że jest wspólnie odpowiedzialnym; 3) wzywa się ministra wojny, żeby z końcem roku przedkładał inwentarz zapasów.

Lonyay oświadcza, że uznaje odpowiedzialność ministerstwa państwa za budżet. Wnioski przyjęto.

Na wczorajszém posiedzeniu delegacji wręczono dwa przedłożenia ministra wojny. Pierwsze żąda pokrycia jednorazowego wydatku na przeprowadzenie dyslokacji wojsk do okręgów werbowniczych, na opędzenie nagłych obstalunków i zmiany co do depozytów materjałów dla przyspieszenia mobilizacji, razem 2,536,257 złr. Drugie na stałe pomnożenie dywizji wojska i sztabów brygad i podwyższenie status niektórych zakładów administracji wojskowéj 281,244 złr. — Tytuły 4—11 przyjęto następnie według wniosków wydziału.

Berlin 14 stycznia. Król do królowéj. Wczoraj popołudniu korpusy 3 i 10 wzięły Le Mans, 9ty i 13 posunęły się zwycięzko do St. Corneille, gdzie wielkie wzięto zapasy. Szczegółów brak.

Monachjum 14 stycz. W dalszym ciągu obrad w izbie mówili liberalni Schauss, Stenzlein, Hörman, Herz, patrjoci hr. Fugger, Gaerztner za traktatami. Minister spraw zagr. kładzie nacisk na to, że położenie Bawarji wymaga koniecznie przyjęcia traktatów. Opozycja spodziewa się zwycięztwa.

Montfort 12 stycz. (teleg. w. księcia). Dziś po zaciętych utarczkach pod St. Corneille doszedłem aż do strumyka pod Savigne l'Evêque przy bardzo małych stratach. 1000 jeńców. Kwatera moja główna w zamku Montfort.

Londyn 14 stycz. Na przyszły tydzień oczekują tu Jul. Favra. (?) Reprezentanci mocarstw po przyjęciu wstępnego protokułu porozumieli się już co do programu konferencji i zgoda pod tym względem jest zapewnioną.

Kursa. Wiedeń 14 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 57.95. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.—.— Losy z 1860 r. 95.—. — Akcje banku 741.—. — Akcje kredytowe 250.—. — Londyn 124.10. — Srebro 121.85.—Dukat 5.86.— Lombardy 187.20. — Losy z roku 1864 120.—. — Akcje franko-austrjackie 99.75.— Napoleony 9.95½. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 243.—. — Akcje

Usposobienie giełdy: cichsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 14 stycznia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71 75	70 75
„ „ „ 5%	78 50	77 50
„ „ „ bank. hip. 6%	87 —	86 —
„ „ „ bank. wł. 6%	86 50	85 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	243 —	241 —
„ „ „ lwows.-czer.	192 —	190 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłata 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	74 —	73 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	158 —	156 —
Talary pr. za 100 tal.	184 50	182 50
Srebro nowe austr.	123 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 12 stycznia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	66 85	66 70
„ wal. austr. spłac. 5%	57 75	57 65
Losy pożycz. z r. 1839	256 —	253 —
„ „ „ 1854 4%	89 —	88 50
„ na 500 1860 5%	95 —	94 80
„ na 100 1860 5%	107 25	106 75
„ na 100 1864	119 75	119 50
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 —	72 60
„ „ bukow. 5%	71 50	70 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	198 70	198 30
Anglo-węgierskie	79 —	78 —
Austr. kredytowe	240 —	237 —
Kredyt. handl. przemysł.	249 40	249 —
Dyskontowy austr.	88 —	87 —
Franco austr.	98 50	98 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	742 —	740 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	169 50	169 —
Czeska zach. na 200 złr.	242 75	241 75
„ północ. „ 150 „	124 50	124 —
Elżbiety na 200 „	220 50	219 50
Ferdynanda na 1000 „	2105 —	2100 —
Franc. Józefa „ 200 „	190 50	189 75
Kar. Ludwika „ 200 „	243 —	242 50
Koszyc. Bogum. 170 „	93 50	93 —
Lwow.-Czern. na 200 „	191 50	191 —
Północn. zach. austr.	196 50	196 —
Rudolfa na 200 złr.	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	380 —
Theissbahn	226 50	226 —
Tramway	172 —	171 50
Południowa na 500 fr.	184 75	184 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 25	157 75
„ wschodnia 200 „	87 25	86 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 75
„ „ „ 5%	78 50	77 50
„ „ Banku Hyp. 6%	86 50	86 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 50	86 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 90	97 60
„ „ „ W. A. 5%	93 20	93 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 50	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 25	91 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 25	99 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 50
„ „ „ WA. 5%	88 —	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 20	103 90
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 75	102 50
„ „ „ 2 emisja	99 20	98 80
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	78 75
II. „ „ 5%	89 25	88 75
III. „ „ 5%	87 —	86 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 30	90 10
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87 75	87 50
Rządowa na 500 fr.	135 50	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	114 —	113 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	237 —	236 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	235 —	234 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	160 —	159 50
Clary „ 40 „ mk.	36 —	34 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	95 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	29 —
Palfy na 40 „ mk.	27 50	26 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	42 50	41 75
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	24 —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 90	103 80
Hambrg 100 mark 4 „	91 85	91 75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 25	124 10
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 88	5 87
Napoleony	9 97	9 96
Srebro	122 —	121 75
LWÓW, 12 stycznia.		
Indemn. galicyjska 5%	72 80	72 40
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	71 50	71 —
L. zast. banku hip. 6%	86 50	86 —
„ „ włościań 6%	86 50	85 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 57	1 56
Talar pruski	1 83	1 82
Srebro	122 50	121 50
WARSZAWA, 9 styczn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 7	— —
„ „ „ 2. 4%	89 32	89 —
„ „ „	88 —	87 50
„ zastawne z r. 1869	73 75	73 33
„ likwidacyjne 4%	148 —	— —
Poż. lot. z 1864. 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	— —	69 —
Akcje kol. warsz.-wied.	69 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	95 10	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.